



GWIAZDKA.

Na puszystym, na kobiercu,
Jakby na trawniku,
Z szczęściem w oczach, z szczęściem w sercu,
Wśród darów bez liku,
Siedzi dziatwa żwinna, żwawa,
A przed niemi kotek,
Snadź i on się dziś spodziewa
Pieszczot i łakotek.

Są tam lalki i pajace,
I pościel lalczyzna,
Sióstr i braci dary, prace,
Więc myśli kocina:

„Jakie też to są szczęśliwe
Te człowiecze dzieci,
Że kochanie bratnie, żywe,
W ich serduszkach świeci,
Ze z kochania podarkami
Darząc się wzajemnie,
Biorą, czy też dają sami,
Zawsze im przyjemnie.

Czemuż biedne my kocięta
Nie znamy radości,
Jaką daje Gwiazdka święta
Rodzinnéj miłości?”

Wzdycha kotek tak aż sapie
Nad swą dziatwą mnogą,
Aż się z żalu w ucho drapie,
Że kochać nie mogą;

Bo choć też i kotki młode,
Wzajem się tam lubią,
Lada mysz zamąci zgodę
I wtedy się czubią.

Tak babunia siwa, miła,
Gdy tam starsi przyszli,
Dzieciom wnet wytłomaczyła,
Co ten kotek myśli;

A wskazując gwiazdkę w niebie,
Tak babunia słodka
Powiedziała już od siebie,
Wcale nie od kotka:

„Pragnież gwiazdki, świecie młody,
Wy szczęśliwe dzieci:
Niechże gwiazdka bratniej zgody
Wam na zawsze świeci.

Pamiętajcie, że ta gwiazdka,
Na którą corocznie
Wyglądacie chciwie z gniazdka,
Witając ją skocznie,

Że jest ona tylko znakiem
I godłem miłości,
I nie świeci w sercu takim,
W którym niechęć gości:

Kto przez rok ni jednej sprzeczki
W domu nie roznieci,
Ten jest tylko wart gwiazdeczki,
Pamiętajcie, dzieci!

M. Z.

Powiastrki dla Zygmunia K.

Sprawiedliwość twórca.

— Czy to wróbel, ojczu, ten oto maleńki szary ptaszek, co tam po gałęzi skacze i ciągle w dał spogląda, ot zupełnie taki szary, jak wróbel? — pytał Tomcio swego ojczulka, chodząc z nim po lesie.

— Nie, moje dziecko, to słowik.

— Słowik? ten, co tak ładnie i głośno śpiewa i którego z taką radością witały Zosia i Ewelcia, że aż na ganek wybiegły, gdy pierwszy raz się odezwał! — zawołało dziecie, nie tając swego zdziwienia.

— A tak, tak, to on właśnie.

— A ja myślałem, tatuńciu, że on i sam taki ładny, jak jego głos, że ma różowe i żółte piórka w skrzydełkach, niebieską z czerwonym główkę, biały ogonek; a on tymczasem... fe, szary, jak wróbel, no, podobniuteńki do wróbla! — i zrobił Tomcio kwaśną minkę.

— Za wiele żadasz, Tomciu, wymagając, żeby w jednym stworzeniu wszystko było piękną samą! Czy toby było sprawiedliwie? My, ludzie, możebyśmy tak rzeczy urządzili; lecz Bóg, który jest nie tylko mądrością, ale razem i sprawiedliwością najwyższą, inaczej swe da-

ry rozdzielił pomiędzy stworzenia swoje. Któremu więc dał piękną powierzchowność, temu ujął przymiotów wewnętrznych, które zaś obdarzył przymiotami niewidocznymi dla oka, te nacechował mniej piękną powierzchownością, a nawet im większy niedostatek przymiotów, bijących w oczy, tem obfitsze bywa niekiedy bogactwo darów ukrytych, pożytecznych lub przyjemnych. Przypatrz się ułomnym, garbatym i kalekom z natury; każdy z nich posiada spryt, dowcip, talent lub zdolności do czegoś szczególniejszą, w wyższym stopniu, niż kto inny. O! gdyby było inaczej, smutne, musiałoby być życie takich istot upiśledzonych od natury. A Bóg nie chce, żeby to, co On stworzył było smutne i wydziedziczone, t. j. żeby nie posiadało czegoś na własność, co je zadowolnić i choć w części uszczęśliwić może.

— Tatuńciu, jeśli taka wszędzie panuje sprawiedliwość, cóż Stwórca dał wróblowi w zamian za jego brudno szare piórka i jego jednostajne, często nieznośne ćwierkanie?

— O! moje dziecko, temu brudnemu szaremu wróblowi Stwórca dał wiele, bardzo wiele. Dał mu On łatwość towarzyskiego życia, a wiesz, jak to miło być ciągle w dobranem towarzystwie; obdarzył go niczem niezmaconą wesołością, a co najważniejsze, dał mu własność bardzo cenną, bo własność, która mu pozwala przebywać zawsze w kraju ojczystym bez znudzenia i bez pragnień odmiennych. Gdy inne oto ptaki, silniejsze i bujniej pierzem okryte, szukają obcych krajów na pobyt dla siebie w ciągu kilku miesięcy w roku, wróbel zawsze przebywa na własnym śmieciisku, w ojczystej zagrodzie i świegotem swoim w zimie nawet, najtęszsze mrozy, rozwesela zakrzepłą naturę i świat milczący ożywia. Ty nie pojmujesz jeszcze tej rozkoszy, jaką uczuwamy z posiadania dziedzicznego kąta na własność, na zawsze; lecz gdy wyrośniesz a umiłujesz strzechę rodziną tak, jak ją wróbel miłuje, wtenczas dopiero ocenisz wartość jego przymiotów wewnętrznych i sprawiedliwość Stwórcy.

Tomcio nic już nie odpowiedział, lecz począł biegać po lesie, przypatrując się każdej roślinie, każdemu drzewu i płożąc ptaszki, w gęstwinie ukryte. Widocznie coś myślał, bo niekiedy przystawał, przypatrywał się, nasłuchiwał. Nagle coś mu się rzuciło z pod nóg i zamigotawszy w oku szarą plamą, pomknęło na polanę, roztaczającą swe majowe wdzięki w ramach lasu.

— Zając! zając! tatuńciu — krzyczał chłopczyzna z całej siły, biegnąc za umykającym szarakiem; a gdy ten skrył się w gęstwinie, Tomcio zwrócił się do ojca, stojącego opodal i zawołał:

— Już wiem, tatuńciu, jaki przymiot posiada ten szary kot: szybkość nóg. O! cobym ja dał za to, żeby mógł tak szybko biegać, jak ten zajączek. Wyprzedziłbym ojczulka o całe pół godziny z powrotem do domu i kazałbym do stołu nakrywać, żeby, nim tata nadejdzie, waza już była na stole. Mój Boże! co to tych przymiotów odmiennych w każdym stworzeniu, a co tych stworzeń dokoła! O! strzecha moja rodzinna bardzo piękna, nigdy jej nie opuszczę.

Romania Kamińska.

STAŚ, BICZ I BUTY.

— Zosiu, Zosiu! wiesz? jedziemy na święta do cioci! Do cioci! Wiwat! do cioci!... — Tak wykrzykiwał z całej siły Staś z wielkim traskiem i tupaniem, wpadając do pokoju i paląc z bicia na wiwat raz po razie. Za całą odpowiedź Zosia podniosła tylko do skroni obie ręce, krzywiąc się troszeczkę, a chłopiec hałaśliwy ale grzeczny przytem, przestał natychmiast dokazywać:

— No, no — rzekł — przepraszam, już nie będę; ale bo to te nowe buty tak wyborźnie tupią jakbym ich miał ze dwie pary zamiast jednej, a bicz gotów sam trzaskać tak mi się udała pukawka: czy bardzo cię główka boli, Zosiuniu?

— Wcale nie boli; ale zaboląaby z pewnością gdybyś dłużej tak hałasował — odparła — i myślę że do cioci jadąc zostawisz pewno w domu ten bicz, godny woźnicy o czwórce koni i te buty w których słonia udajesz... mój bracie!

— Co?... rozstać się z nowymi podkutymi butami i z moim biczykiem?... jabym się do nich zatęsknił, wołałbym już raczej do cioci nie jechać! — smutno zawołał chłopczyk. — Ale dlaczegoż miałby je zostawiać? Przecież na wsi więcej nam wolno niż w mieście i po to właśnie tam jedziemy aby się bawić swobodniej. Czy nie tak jest Zosiu? powiedz proszę!

— Tak jest, owszem — potwierdziła Zosia — ale tak bywa tylko latem, kiedy przebywamy najwięcej na świeżem powietrzu; nikomu wtedy nie szkodzą najhałaśliwsze zabawy; twoje buty mogłyby wtedy tylko Burka podwórzowego przestraszyć, a bicz wzniciłby popłoch między drobiem. Inna rzecz zimą; nie dla wiejskiej uciechy jedziemy teraz, bo śnieg i mróz nie wielkie to rozkosze, a tam nawet śniegu tak nie odgarniają jak w mieście na ulicach, więc ani podobna na świat wychodzić. Jedziemy teraz jedynie po to, aby z ciocią wspólnie święta przepędzić i złożyć życzenia długich lat, zdrowia i pomyślności, bo wiesz przecież, że to właśnie w wigilią przypadają imieniny cioci Ewy. A ciocię głowa jeszcze częściej boliwa niż mnie, jakże więc można sprowadzać jej do cichego dworu takie straszne buty i taki okropny bicz?... Zastanów się sam nad tem.

Staś się zastanowił i bardzo posmutniał uznawszy, że siostra słusznie mówi. Patrzył smutno na swoje buty i na bicz i na fotografię cioci Ewy wiszącą na ścianie, jakby porównywał je i wybierał między niemi, aż, mocno zakłopotany rzecze znowu do siostry:

— No, więc jakże to będzie, poradź Zosiu! — Panienska wzruszyła tylko ramionami:

— Niema tu żadnej rady — rzekła — masz tylko do wyboru, ciocię, albo bicz z butami, pojedziesz do niej bez nich, albo z niemi w domu zostaniesz. — Zosia krótko bratu odpowiadała bo bardzo była zajęta swoją robotą. Staś mocno zmartwiony stał długo przy niej w nadziei, że mu jeszcze co poradzi, aż widząc mocne jej zajęcie od którego aż rumieńce wybiły na twarzyczkę, rzekł żalonym głosem jakby tylko co miał się rozplakać:

— Zosiu! no!... co ty tam robisz takiego, że porozmawiać ze mną nie chcesz?

— Robię czepeczek dla cioci Ewy na podarunek — rzekła — wiem że lubi haftowane czepeczki; radziłam się mamy czemuby zrobić cioteczce przyjemność i mama uznała, że najlepiej wyhaftować taki strojny z falbankami poranny czepeczek. Ale jest z tem sporo roboty choć to rzecz maleńka, muszę się śpieszyć aby wydażyć na czas naszego wyjazdu, nie przeszkadzaj mi zatem braciszku: robótka taka jest drobnostką, ale moja praca koło niej będzie dowodem, że ciocię kocham i staram się o jej zadowolenie. Nie gniewaj mi falbanek braciszku.

Chłopczyk odsunął się od falbanek które chciał obejrzeć biorąc całą ręką, w taki sposób, jak bicz swój ujmował, odsunął się i posmutniał jeszcze bardziej aż mu łzy w oczach stanęły, i po chwili rzekł z żalem:

— To więc ty dowiedziesz cioci że ją kochasz, a ja?... ja ani pomyślałem o imieninach, choć z pewnością także ciocię kocham niemniej niż ty!

— Kochasz, ale roztrzepaniec jesteś, więc zapomniałeś; ale o cóż ci idzie: wszak jeżeli zostaniesz w domu żeby się nie rozstawać z butami i z biczem, to nie będziesz potrzebował cioci życzenia składać i kochania jej czynem dowodzić; zatem nie masz kłopotu. — Tak powiedziawszy, Zosia zajęła się znowu swą pracą. Staś stał przy niej chwilę jeszcze, a potem zaczął z wolna przechadzać się po pokoju trzaskając od niechcenia z bicia: był wielce zamyślony. Chodził tak długo, długo, że dwie minuty może, aż nagle skoczył do siostry:

— Już wiem! — zawołał — wiem co zrobię, żeby dowieść cioci, że i ja ją kocham!

— Cóż takiego? — Zosia zapyta.

— A to wyrzeknę się butów i bicia, żeby cioci rączki ucałować i wcale u niej hałasować nie będę — postanowił chłopczyk. Zrobił jak powiedział, a ciocia dowiedziawszy się o tem uściskała go serdecznie za ten szczery dowód kochania.

Łamigłówka rozsypana (Kowalczyk).

A A E I I I Ó
K K Ł Ł N
S S S
T W W
Ż

Z tych liter rozsypanych ułożyć imię i nazwisko hetmana.

ZADANIE.

Wymówić bardzo prędko bez przerwy i zająknięcia wyrazy następujące:

Szare, bure, czarne szczury, kuse, łyse, bosc myszy, kudłate, pstrokate rogate barany, po rowach, parowach, dąbrowach krowy, w gąszczach krzyczące, brzęczące, drzące chrabąszcze.

ROZWIĄZANIE DO N-ru 50-go.

Łamigłówni zgłoszkowie:

SkutarI — OstrogozK — BalsamowieC — IndyE —
EdwarD — SybiR — KakaO — IzaaK.
Sobieski — Kordecki.

Skrzynka do listów.

Hrubinowi. Będziemy się starać uczynić zadość wyrażonemu życzeniu. Prosimy o wypisywanie *wyraźne* obranego sobie pseudonimu i o dopisywanie przy tem *zawsze* prawdziwego nazwiska, bo choć mamy całą książkę z wypisem pseudonimów obok prawdziwych nazwisk, niepodobna nam w każdej chwili do niej zaglądać.

Różyczkę białą żałujemy, że ją bolał paluszek, chociaż jest złośliwe przysłowie, które coś mówi o paluszkach i główce. Czy się Różyczka domysli? Łamigłówna dobrze ułożona, ale musi czekać kolei. Gołąbka pocztowa dziękuje za pamięć i z niecierpliwością oczekuje listu.

Pani Helenie Dłuskiej. Prenumerata Wieczorów została opłaconą po dzień 1 Stycznia 1889 r.

Niezapominajka z nad Warty ucieszyła nas bardzo wiadomością, że jej się tak Branka litewska podoba, śliczna też to w istocie powieść i dużo w niej ciekawych i nauczających szczegółów. Cierpliwości, kochana Niezapominajko, wszystkie nasze korespondentki prosimy, aby uwzględniały brak miejsca i nie martwiły się o łamigłówni.

Brzydotki z nad Tamizy list odczytaliśmy z rozrzewnieniem. Rozumimy tak dobrze uczucia tej kochanej Brzydotki. Rozmawiamy o niej często z Gołąbką pocztową i prosimy Boga, aby pozwolił urzeczywistnić jej marzenia i dał nam tu nad Wisłą poznać kochaną korespondentkę z nad Tamizy. Posłaliśmy Wilcze gniazdo p. Z. Morawskiej, kosztuje rs. 1 kop. 60, mamy nadzieję, że podobać się będzie Szanownym Rodzicom i samej obdarowanej.

Adaś E. Niezupełnie dobrze odgadł łamigłównę głoskową, za to szarada wybornie odczytana.

Wróbelek z nad Donu nieuważnie czyta Wieczory, inaczej wiedziałby, że dwóch listów na raz drukować redakcyja nie może.

Polance radzilibyśmy Historię Literatury Zdanowicza, której cena obecnie niższa. Wiemy dobrze jak trudno o czas naszym uczącym się korespondentkom dla tego wdzięczni jesteśmy za każdy list i cieszymy się bardzo na nową znajomą, którą w Gałazce Bzu witamy.

Szatynkę witamy pod nowym pseudonimem, a jej siostrzyczka bardzo nam jest miła za to, że z takim zajęciem Wieczory czytuje.

Stokrotce z nad Stochodu i szanownej jej mamie serdecznie za życzenia dziękujemy, dla takiej kochanej korespondentki robimy ustępstwo i przychylamy się do jej prośby. Żądany wierszyk „W piwnicznej izbie po raz drugi wysyłamy. Przyjemnie nam bardzo, że zakładka do książki, posłana jako nagroda, podobała się Stokrotce.

Jaskółka z nad Sekwany wielką nam sprawia przyjemność swymi listkami. Miło nam czytać, że „Wieczory” z taką radością są witane. Niech kochana Jaskółka uściska od nas ponurego Rozbójnika i nie zapomina i nadal o redakcyi, gdzie marka francuzka sprawia uciechę, bo nam zwiastuje jej pismo.

Poleszucze z nad Płyczu i Modrzej Gajówce ze smutkiem donieść musimy, że wypracowania ich na temat „Według stawu grobla” były spóźnione, przyszły po konkursie. Niech kochane czytelniczki „Wieczorów” uważają na warunki przy każdym zadaniu drukowane, a nie będą narażone na tak przykry zawód. Na drugi raz poprawimy się nieprawdą?

Drogi Kołowrotku! Przepraszam cię bardzo, że na twój miłuchny listek tak długo nie odpowiadałam, za to na przeprosiny posyłam ci kopę całusów. Choć jestem dwa razy od ciebie starszą, jednak będę z radością z miłym Kołowrotkiem korespondować przez kochane „Wieczory”. Napisz mi co porabiasz, bo ja cały dzień uczę się i gram na fortepianie. Ściskam cię i czekam prędki odpowiedzi, Cyganeczka z nad Wisły.

Droga Lewkonio! Z twego listu do Konwalijskiej Różowej dowiedziałam się, gdzie mieszkasz i jak się nazywasz. Piszesz, że nie masz szczęścia do korespondentek „Wieczorów”. Otóż przeciwnie ja z chęcią zawiążę z tobą korespondencyą. Jestem dawną czytelniczką i korespondentką „W. R.”. nazywam się Józia S. mam liczne rodzeństwo. Uczę się grać na fortepianie i także lubię muzykę. Mam w Galicyi krewnych nieznajomych, może więc ty jesteś jedną z moich kuzynek. Proszę cię odpowiedz mi i donieś jaka jest pierwsza litera twego nazwiska i więcej szczegółów o sobie. Topolka z nad Kodemy.

Luba Nadziejo co za miłuchny obrałaś sobie pseudonim, któżbo się tobą nie pieści, kto do ciebie nie wdycha, kto w tobie nie żyje! Wzamię serdecznego pozdrowienia posyłam ci serdecznego buziaka, któren niech popędzi do ciebie z wyżyn Alp francuzkich do... sama już nie wiem, gdzie... może do podnóża Karpat, może nad brzegi Wisły, a może aż gdzie nad Dniestr lub Niemen!? Brzydotka z nad Tamizy.

Najdroższe moje: Szarżo i Radziwianko! Przepraszam po milion razy przepraszam, iż tak długo na wasze miłe listki nie odpisywałam. Donieście mi, moje drogie, co was skłoniło, do napisania do mnie. Ja skończyłam lat 15-cie. Do konkursu robót w tym roku należałam, ale to już raz ostatni; bom już bardzo stara. Mam od Redakcyi 4-ry nagrody. Uczę się w domu, jestem jedynaczką, a wy moje złote czy macie rodzeństwo? Na imię mi Wincetyna, a gdzie mieszkam, dowiecie się z mego listu, do Jaskółki, drukowanego w N-rze. 46 „W. R.”. Najdroższej Szarży donoszę, iż w Warszawie nigdy nie byłam, a najukochańszej Radziwianki zapytuję, gdzie mieszka, ile ma lat i jakie nosi imię, donoszę jej, iż „W. R.” bardzo lubię czytać. Czekam rychłej odpowiedzi, kochająca was szczerze Stokrotka z nad Stochodu.

Kochana Lewkonio! Prosiłam cię o prędki odpis, więc korzystając z wolnego czasu piszę parę słów, Mam dwie siostry i brata, który jest w Radomiu. Bardzo ci dziękuję, żeś do mnie napisał, bo i ja nie mam szczęścia do listków od korespondentek „Wieczorów”. Mieszkam w sandomierskiem w bardzo ładnym położeniu Mam imię Łucyi, uczę się w domu i muzykę dosyć lubię. Całuję cię, twoja Konwalijska różowa.

Najmilsza moja Lewkonio i Stokrotko z nad Granicy! Gdym odczytała twój listek Lewkonijko miła, pisany do Konwalii, żal mi się zrobił ciębie. Sama byłam w podobnym położeniu. Teraz dopiero korespondentki „W. R.” zaczęły mi obdarzać swymi miłymi listami. Donieś mi, droga moja, ile masz lat. Kochanej Stokrotki zapytuję, czemu teraz nie pisuje do mnie? Wszakżeśmy przed dwoma laty korespondowały z sobą. Mapisz moja złota ile masz lat! Czekam prędki odpowiedzi, życzliwa Stokrotka z nad Stochodu.

Ukraince na Mazowszu, Mołodycy Ukrainkiej, Gosposi z nad Warty, Wiochnie, Niezabudce Czeskiej, Jaskółce Ukrainkiej i Sarrence z nad Moroczku przesyła pozdrowienia 15-letnia Stokrotka z nad Stochodu.

Kochane moje Niezabudko Czeska i Jaskółko Ukrainka. Dziękuję, miłe siostrzyczki! Nie zdziwisz się droga Niezabudko, widząc, że ja do ciebie pisuję, przecież i ty jesteś jak i ja starszą! Nieprawdą że nieskończenie miło jest należeć do tej rodziny tak licznej i ukochanej, w której jesteśmy starszemi siostrami? I ty należysz także do starszych siostr, miła Jaskółeczko! może niedawno przybyłaś do naszego grona, gdyż twego pseudonimu dotychczas nie czytałam, to też witam cię Ptaszyno siostrzana i proszę cię o listek. Ściska was, drogie moje, wasza kochająca siostra, Jaskółka z nad Sekwany.